

David W i g g i n s, *Sameness and Substance Renewed*, Cambridge: Cambridge University Press 2001, ss. 257.

(1) *Sameness and Substance Renewed* jest tym samym dziełem filozoficznym, co *Sameness and Substance*, lecz nie są to te same książki.

Na przestrzeni lat, zaczynając od swego pierwszego dzieła, *Identity and Spatio-Temporal Continuity* (1967), poprzez *Sameness and Substance* (1980), a kończąc na *Sameness and Substance Renewed* (2001), David Wiggins dał się poznać jako gorący przeciwnik stwierżeń typu (1). Ściślej, dał się poznać jako gorący orędownik twierdzenia, że zdania takie, jak (1), nie stwierdzają identity, lecz wyrażają zachodzenie jakiejś innej relacji. Nie może bowiem być tak, aby  $x$  było tym samym  $A$ , co  $y$ , lecz nie było tym samym  $B$ .

Ostatnia książka Wigginsa, *Sameness and Substance Renewed*, prezentuje modyfikację teorii identity przedstawionej w *Sameness and Substance* dwadzieścia jeden lat wcześniej. Modyfikacja ta polega na uzupełnieniu argumentacji w świetle dyskusji toczonych po roku 1980 oraz na uporządkowaniu dotychczasowych wywodów. Uzupełnienie zawiera krytykę koncepcji identity nieokreślonej (rozmytej) oraz identity częściowej, a także stanowisko Wigginsa w sprawie superwencji identity. Na nowo został napisany również rozdział poświęcony identity osób.

Teoria identity – broniona w *Sameness and Substance Renewed* – głosi, że identity jest relacją absolutną, zdeterminowaną, niestopniowalną, oraz że nie można jej zredukować do innych relacji.

Co to znaczy, że identity jest relacją absolutną? Peter Geach w opublikowanej w 1962 r. książce *Reference and Generality* sformułował tezę o relatywności identity. Z grubsza biorąc, chodzi o to, że to, iż  $x$  jest identyczne z  $y$ , zależy od tego, czym są  $x$  i  $y$ . Stąd wyrażenie „ $x$  jest tym samym, co  $y$ ” jest niekompletne i wymaga uzupełnienia do postaci „ $x$  jest tym samym ..., co  $y$ ”. Geach proponuje nazwać relację oznaczaną przez to ostatnie wyrażenie relatywną identity. Relatywna identity różni się od swej absolutnej kuzynki tym, że może być tak, iż:

(2)  $x$  jest tym samym  $A$ , co  $y$ , lecz nie jest tym samym  $B$ .

Teza, że identity jest relacją absolutną, jest zaprzeczeniem (2).

Wiggins poświęca pierwszy rozdział swojej pracy na polemikę z relatywizmem. Jego argumentacja składa się z dwóch części. Po pierwsze, dowodzi się w niej, że jeśli relatywna identity spełnia prawo Leibniza głoszące nieodróżnialność przed-

miotów identycznych, to stwierdzenie (2) jest fałszywe. Po drugie, znajdujemy tam szczegółową analizę przypadków zbliżonych do (1), które pozornie świadczą na rzecz (2). W wyniku tej analizy powinniśmy dojść do wniosku, że relacja, której dotyczą te zdania, nie jest identycznością lub że złudzenie relatywistyczne jest skutkiem wieloznaczności wyrażeń wchodzących w skład tych zdań.

Dowód, że prawo nieodróżnialności przedmiotów identycznych o postaci:

(PL) Jeśli  $x$  jest identyczne z  $y$ , to każda własność  $x$  jest własnością  $y$  i na odwrót,

pociąga za sobą odrzucenie (2), jest dość prosty. Wystarczy bowiem, że rozważymy własność „jest tym samym  $B$ , co  $x$ ”, a dojdziemy do wniosku, że jeśli  $x$  jest tym samym  $A$ , co  $y$  i  $x$  jest  $B$ , to skoro  $x$  jest wówczas tym samym  $B$ , co  $x$ , to  $x$  jest tym samym  $B$ , co  $y$ , dla dowolnego  $B$ . Więcej kłopotu sprawia Wigginsowi uzasadnienie, że relatywna identyczność musi spełniać (PL). W *Sameness and Substance Renewed* znajdujemy trzy argumenty (jeden z nich występuje w dwóch wersjach: przedmiotowej i metapredmiotowej).

Po pierwsze, to, że identyczność spełnia (PL), odróżnia ją od innych relacji równoważnościowych, takich jak dokładne podobieństwo czy posiadanie tego samego ciężaru. Po drugie, jeżeli  $x$  jest identyczne z  $y$ , to – pyta Wiggins – czy może być taka własność  $x$ , która nie jest własnością  $y$  lub *vice versa*? Przecież  $x$  oraz  $y$  są tym samym przedmiotem! Po trzecie, nawet jeśli relatywna identyczność z nieznanymi nam powodów nie podpada pod pełną wersję (PL), to aby mogła nosić miano identyczności, powinna spełniać jakąś ograniczoną wersję prawa (PL). Fakt, że jak na razie brak dobrych kandydatów na wakat po (PL), przemawia przeciw (2).

Przykłady zdań, które pozornie weryfikują (2), Wiggins dzieli na pięć grup, z których tylko trzy ostatnie mogą zostać wykorzystane przez relatywistę. Do trzeciej grupy należą zdania typu:

(3) Janek Doe, którego w szkole uważano za nieuka, jest tą samą osobą, co Sir Jan Doe, który piastuje urząd burmistrza Londynu, choć nie jest on tym samym chłopcem, skoro Sir Jan Doe nie jest już chłopcem, ani tym samym burmistrzem, skoro Janek Doe, chodząc do szkoły, nie był burmistrzem.

Sugestia, jakoby (3) stanowiło zdanie identycznościowe, bierze się, twierdzi Wiggins, z nieostrożnego posługiwania się czasowymi wyrażeniami. Jeśli zdania identycznościowe traktujemy czasowo, to prawdą jest zarówno to, że Sir Jan Doe był tym samym chłopcem, co Janek Doe, jak i to, że Janek Doe będzie tym samym burmistrzem, co Sir Jan Doe. Podobnie gdy zdania te traktujemy aczasowo, prawdą jest, że Sir Jan Doe był, jest lub będzie tym samym chłopcem, co Janek Doe, oraz że Janek Doe był, jest lub będzie tym samym burmistrzem, co Sir Jan Doe.

Czwarta grupa dotyczy zdań o postaci:

(4) (i)  $x$  jest tym samym  $A$ , co  $y$ ,  
 (ii)  $x$  nie jest tym samym  $B$ , co  $y$ ,  
 (iii)  $x$  jest  $A$ , lecz  $y$  nie jest  $B$ .

Tytułem przykładu streszczę analizy dwóch przypadków typu (4). Załóżmy, że stłukliśmy porcelanowy dzbanek, a nasz uczynny i zręczny przyjaciel obiecał nam pomoc. Niestety, z czasem się okazało, iż skleił on z rozsypanych kawałków nie nasz stary

dzbanek, lecz imbryk do herbaty, który w dodatku ma inny kształt niż miał dzbanek. Możemy wówczas powiedzieć:

- (5) Ten imbryk do herbaty jest tym samym zbiorem kawałków, co dawny dzbanek, lecz są to różne utensylia kuchenne.

Autor *Sameness and Substance Renewed* argumentuje w sposób następujący. Jeśli obecny imbryk do herbaty jest tym samym zbiorem kawałków, co dawny dzbanek, lecz jest innym naczyniem, i co więcej, „jest tym samym” oraz „jest innym” oznaczają identyczność i różność, to możemy uznać, że imbryk jest (nadal identyczność!) zbiorem kawałków. Istnieje wówczas zbiór kawałków, który jest identyczny z imbrykiem. Stąd, twierdzi Wiggins, imbryk i ów zbiór kawałków powinny mieć identyczne historie swego istnienia, w szczególności powinny powstawać i ginąć w tych samych okolicznościach. A tak nie jest. Konkluzją tego rozumowania jest odrzucenie utożsamienia znaczenia „jest tym samym” (*resp.* „jest innym”) ze znaczeniem „jest identyczny” („jest różny”). Wiggins twierdzi, że owo pierwsze wyrażenie oznacza relację bycia częścią, o której np. mowa w zdaniu: „Ten suflet jest tym samym, co mąka, jajka i mleko”.

Drugi przypadek typu (4) dotyczy obelisku *Igła Kleopatry*. Został on przeniesiony z Aleksandrii do Londynu w 1877 r. i od tego czasu, na skutek korozji, co jakiś czas był uzupełniany cementem. Załóżmy, że w wyniku kolejnej renowacji w roku, powiedzmy, 1984 usunięto ostatnią część obelisku, która została przywieziona z Egiptu. Możemy wówczas powiedzieć, że:

- (6) *Igła Kleopatry* w 1877 r. jest tym samym punktem orientacyjnym, co *Igła Kleopatry* z 1984 r., lecz nie jest tym samym kamieniem.

Wiggins twierdzi, że jeżeli uważasz, iż (6) jest prawdziwe, to jesteś ofiarą swoistej ekwiwokacji nazwy *Igła Kleopatry*. Jeżeli nazwa ta oznacza przedmiot wykonany z kamienia, to lewy czynnik koniunkcji (6) jest fałszywy. Jeżeli zaś oznacza ona przedmiot, który z racji jego kształtu i położenia zwykliśmy uważać za punkt orientacyjny, to mimo że oba czynniki koniunkcji są prawdziwe, (6) nie należy do czwartej grupy przypadków, gdyż zarówno *Igła Kleopatry* z 1877 r., jak i *Igła Kleopatry* z 1984 r. nie są kamieniami. W obu wypadkach (6) nie jest tym, czego potrzeba relatywiście do uzasadnienia (2).

Piąta grupa obejmuje przypadki, które schematycznie wyraża koniunkcja (7).

- (7) (i)  $x$  jest tym samym  $A$ , co  $y$ ,  
 (ii)  $x$  nie jest tym samym  $B$ , co  $y$ ,  
 (iii)  $x$  i  $y$  są  $A$ .

Najbardziej interesującym przypadkiem wśród zdań z tej grupy jest dogmat trynitarny:

- (8) (i) Ojciec jest tym samym Bogiem, co Syn, lecz nie jest tą samą Osobą Bożą.  
 (ii) Ojciec jest tym samym Bogiem, co Duch Święty, lecz nie jest tą samą Osobą Bożą.  
 (iii) Syn jest tym samym Bogiem, co Duch Święty, lecz nie jest tą samą Osobą Bożą.

Wiggins wykazuje, że z (8(i)) i (PL) wynika herezja zwana patripasjonizmem, według której z tego, że Syn cierpiał na krzyżu, wynika, że Ojciec cierpiał na

krzyżu. Przypadek ten jest interesujący również dlatego, że (8) jest to jedyny kontrprzykład wobec własnego stanowiska Wigginsa, którego ostatecznie on nie odrzuca. Zgodnie ze swą ogólną strategią sugeruje jedynie, że zdania w (8) nie są zdaniami identycznościowymi, lecz nie podaje żadnego argumentu na rzecz tej sugestii ani nie określa, jaką właściwie relację miałyby oznaczać te zdania.

Tyle na temat polemiki Wigginsa ze stanowiskiem relatywistycznym. Przechodzę teraz do przedstawienia pozytywnej części jego doktryny. Chociaż Wiggins odrzuca skrajny relatywizm identyczności, wyrażony przez (2), to nie odrzuca relatywnej identyczności. Argumenty z *Identity and Spatio-Temporal Continuity* doprowadziły go do konceptualnej (słabej) wersji relatywizmu:

- (W)  $x=y$  wtw istnieje takie pojęcie rodzajowe (*sortal*)  $A$ , że
- (i)  $x$  i  $y$  podpadają pod  $A$ ,
  - (ii) powiedzieć, że  $x$  podpada pod  $A$ , to powiedzieć, co to jest  $x$ ,
  - (iii)  $x$  jest tym samym  $A$ , co  $y$ , tzn.  $x$  zgadza się (*coincide*) z  $y$  jako  $A$  w sposób odpowiadający  $A$ -kom, tzn. kongruentnie.

Najpierw dwa wyjaśnienia terminologiczne. W rozumieniu Wigginsa pojęcie rodzajowe jest znaczeniem nazwy z kategorii substancji, której używamy w odpowiedzi na pytanie: „Co to jest  $x$ ?”. „Człowiek” wyraża więc pojęcie rodzajowe, lecz „biały przedmiot” już nie. Kongruentna koincydencja dwóch przedmiotów to relacja nieodróżnialności pomiędzy ich własnościami, o której mówi (PL).

Ideę, która kryje się za twierdzeniem (W), najlepiej wyjaśni własny przykład Wigginsa:

Załóżmy, że zapytam: czy  $x$ , człowiek siedzący po lewej stronie z tyłu restauracji, jest tą samą osobą, co  $y$ , chłopiec, który wygrał konkurs rysunkowy, gdy chodziłem do szkoły w 1951 roku? Odpowiedź na pytanie tego rodzaju jest zaskakująco prosta w praktyce, chociaż uzasadnienie metody, której używamy, byłoby zadaniem złożonym. Z grubsza biorąc, to, co organizuje naszą metodę, to idea konkretnej, ciągłej ścieżki w przestrzeni i czasie, którą musiałaby przebyć osoba, by ostatecznie znaleźć się w restauracji, oraz skrajnie małe prawdopodobieństwo pewnego typu dyspozycji pamięciowych, które istniałyby w kimś, kto nie przemierzyłby tej ścieżki [...]. Jeżeli już rozwiejemy wątpliwości, czy istnieje ścieżka w przestrzeni i czasie, wzdłuż której można by śledzić tego chłopca ze szkoły, i stwierdzimy, że osoba, którą był ten chłopiec, zgadza się z osobą w tyle restauracji, to zagadnienie ich identyczności jest rozwiązane. I *wówczas* niezależnie od tego, czym jest własność  $\phi$ , oraz od tego, czy zagadnienie przysługiwania własności  $\phi$  występowało w naszym poszukiwaniu czasoprzestrzennej ścieżki łączącej  $x$  i  $y$ ,  $x$  ma  $\phi$  wtw  $y$  ma  $\phi$ . Ciągłość czy koincydencja, o którą tu chodzi, zależy od tego, na czym polega bycie osobą (s. 56-57).

Rozwinięciem zasadniczej tezy Wigginsa są następujące stwierdzenia:

- (W1) Dla każdego przedmiotu istnieje pojęcie rodzajowe, pod które przedmiot ten podpada przez cały czas swego istnienia.
- (W2) Jeśli wiemy, że przedmiot podpada pod pojęcie rodzajowe  $A$ , to potrafimy wyróżnić ten przedmiot, śledzić go w różnych okresach jego istnienia oraz wyodrębnić go spośród innych przedmiotów, które również podpadają pod  $A$ .

- (W3) Jeśli  $A$  jest pojęciem rodzajowym, to  $A$  określa, co może, a co nie może zdarzyć się przedmiotowi  $x$ , który podpada pod  $A$ , jakie zmiany  $x$  toleruje, oraz względną doniosłość dla istnienia  $x$  różnych rodzajów zmian, które przydarzają się typowym  $A$ -kom.
- (W4) Jeśli  $A$  jest pojęciem rodzajowym, to  $A$  określa bądź zasadę aktywności, bądź zasadę funkcjonowania, bądź zasadę działania dla elementów z zakresu  $A$ .
- (W5) Jeśli  $A$  jest pojęciem rodzajowym, to koincydencja pod względem  $A$  jest tak dalece zdeterminowana, by wykluczyć następującą sytuację:  $x$  jest śledzony jako  $A$  i okazuje się, że zgadza się jako  $A$  z  $y$ ,  $x$  jest śledzony jako  $A$  i okazuje się, że zgadza się jako  $A$  z  $z$ , lecz  $y$  nie zgadza się jako  $A$  z  $z$ .
- (W6) Nie istnieje istotnie alternatywne pojęcie rodzajowe ( $A$  lub  $B$ ), takie, że zgodność pod względem tego pojęcia umożliwia następującą sytuację:  $x$  jest tym samym ( $A$  lub  $B$ ), co  $y$  i jest tym samym ( $A$  lub  $B$ ), co jakieś  $z$ , które jest różne pod względem każdego pojęcia rodzajowego od  $y$ .
- (W7) Jeśli  $A$  jest pojęciem rodzajowym, to dla każdego ciągu przedmiotów, które zgadzają się pod względem  $A$ ,  $a_1$ ,  $a_2$ , ..., cokolwiek jest prawdziwie (*resp.* fałszywie) orzekane o jednym elemencie tego ciągu, to jest prawdziwie (*resp.* fałszywie) orzekane o każdym elemencie tego ciągu.
- (W8) Identyczność pomiędzy przedmiotami  $x$  i  $y$  zależy tylko od  $x$  i  $y$ .

Identyczność, twierdzi Wiggins, jest nie tylko absolutna, lecz także zdeterminowana. Twierdzenie to jest skierowane przeciwko tym, którzy utrzymują, że istnieją nieostre (niezdeterminowane) zdania identycznościowe zbudowane z ostrych (zdeterminowanych) nazw. Zasadniczym argumentem na rzecz zdeterminowania identyczności jest zmodyfikowana wersja znanego dowodu Garetha Evansa. Argument ten, wychodząc z założenia, że zawsze jest zdeterminowane, że  $x$  jest identyczny z  $x$ , na podstawie (PL) wykazuje, iż dla każdego  $y$ , który jest identyczny z  $x$ , jest zdeterminowane, że  $x$  jest identyczny z  $y$ . Wiggins podkreśla, iż argument ten dowodzi, że identyczność jest zdeterminowana pod warunkiem, że jej argumenty są zdeterminowane. Złudzenie braku determinacji w typowych przykładach domniemanych identyczności niezdeterminowanych jest rezultatem braku determinacji argumentów identyczności, za co najczęściej odpowiada wieloznaczność odniesienia, o której była mowa przy (6).

W podobny sposób Wiggins uzasadnia, że identyczność jest niestopniowalna, tzn. że podpada pod strategię „wszystko albo nic”. Zdania o postaci „ $x$  jest prawie identyczny z  $y$ ” nie są zdaniami stwierdzającymi zachodzenie identyczności, lecz co najwyżej podobieństwa.

W końcu możemy znaleźć w *Sameness and Substance Renewed* argumenty skierowane przeciw superweniencji identyczności. Pierwszy z nich podważa zasadę identyczności przedmiotów nieodróżnialnych, czyli implikację odwrotną do (PL).

(PL\*) Jeśli każda własność  $x$  jest własnością  $y$  i na odwrót, to  $x$  jest identyczne z  $y$ .

(PL\*) prowadzi do wykluczenia możliwości powtórzeń oraz możliwości istnienia przedmiotów symetrycznych. Drugi z argumentów to *argumentum ad hominem* wobec propozycji Quine’a, aby za pomocą koniunkcji (PL) i (PL\*) zredukować identyczność

do nieodróżnialności względem predykatów danego języka. Wiggins zauważa, że prowadzi to do nieuprawnionej relatywizacji identyczności oraz że w wypadku języków o ubogiej składni może prowadzić do zaskakująco absurdalnych konsekwencji. Trzeci argument przeciwko redukcji identyczności dowodzi, że każda teoria superweniencji, głosząc zależności jednych własności od innych, zakłada identyczność podmiotów tych własności, która to identyczność w danej teorii nie jest redukowalna do tych własności.

Po przedstawieniu teorii identyczności Wiggins w rozdziałach czwartym i piątym wskazuje na dwie jej konsekwencje filozoficzne bardziej ogólnej natury: konceptualny esencjalizm oraz, wynikający z niego, konceptualny realizm.

Esencjalizm teorii identyczności jest w oczach autora *Sameness and Substance Renewed* esencjalizmem umiarkowanym. Aby wyprowadzić go z teorii identyczności, Wiggins czyni siedem założeń. Oto najważniejsze z nich:

- (9) Stanowisko esencjalistyczne zostanie sformułowane w kategoriach pojmowania, a nie w kategoriach bytów możliwych (*possibilia*) czy światów możliwych. Możliwe jest to, co możemy pomyśleć.
- (10) Pojmowanie, o którym mowa w (9), dotyczy realnych możliwości (*resp.* konieczności) metafizycznych. Nie jest tak, że o każdym przedmiocie można pomyśleć cokolwiek. To, co można pomyśleć o *x*, zależy od tego, pod jakie pojęcie rodzajowe *x* podpada.
- (11) Źródłem własności koniecznie (*resp.* możliwie) przysługujących przedmiotowi *x* nie jest swoistość *x*, jego *haecceitas*, lecz to, co przysługuje mu wspólnie z innymi przedmiotami tego samego rodzaju.

Esencjalizm *Sameness and Substance Renewed* utrzymuje, iż dla każdego przedmiotu jest konieczne to, że podpada on pod takie, a nie inne pojęcie rodzajowe, oraz to wszystko, co na mocy praw związanych z tym pojęciem przysługuje przedmiotom podpadającym pod to pojęcie. Z tej racji konieczne jest również, że *x* jest tym samym (*resp.* różnym) *A*, co *y*, o ile faktycznie *x* jest tym samym (różnym) *A*, co *y*.

Drugą ogólną konsekwencją teorii identyczności jest konceptualistyczny realizm jako stanowisko w sporze o obiektywność poznania. Wiggins kontrastuje swój pogląd z antykonceptualistycznym realizmem oraz antyrealistycznym konceptualizmem. Ten pierwszy utrzymuje, że struktura naszej wiedzy, tj. układ pojęć, którymi się posługujemy, jest całkowicie wyznaczona przez świat realny. Stąd, choć dzieli z *Sameness and Substance Renewed* umiarkowany esencjalizm, odrzuca konceptualistyczną formę jego uzasadnienia. Z drugiej strony, antyrealistyczny konceptualizm głosi, iż owa struktura jest całkowicie zależna od nas, tzn. od podmiotów poznających, i jest wytworem np. naszych pragnień. Świat rzeczy samych w sobie jest dla nas niepoznawalny, dlatego najlepiej porzucić dociekania dotyczące istot tych rzeczy.

Esencjalizm konceptualny, żeglując między Scyllą realizmu a Charybdą antyrealizmu, twierdzi, że odkrywając świat realny, przystępujemy do niego z gotowym schematem pojęciowym, w którym centralną rolę odgrywają koncepcje dotyczące sposobów wyróżniania przedmiotów należących do określonych rodzajów. Właśnie na podstawie takiego schematu odkrywamy zależności pomiędzy przedmiotami, które on identyfikuje. Co prawda schemat ów poprzedza naszą aktywność poznawczą, lecz – z jednej strony – jest on częściowo ukształtowany przez nasze dotychczasowe

odkrycia, z drugiej zaś stosujemy go w taki sposób, że dopuszczamy, iż przyszłe rezultaty naszej aktywności poznawczej mogą zakwestionować niektóre jego elementy i doprowadzić do jego modyfikacji. Co ważniejsze, mimo że nasza wiedza o świecie jest uwarunkowana przez schemat pojęciowy niezależny w jakiejś mierze od tego świata, to gdy wybraliśmy już jakiś schemat, wyniki jego zastosowania do rzeczywistości nie zależą od naszych decyzji i ustaleń, lecz od świata. Realistyczne nachylenie stanowiska Wigginsa najlepiej oddaje następujące porównanie: „[...] pojęcia rodzajowe, które nakładamy na doświadczenie, determinują to, co można w tym doświadczeniu odnaleźć – podobnie jak wielkość i gęstość sieci determinują nie to, jakie ryby pływają w morzu, lecz to, jakie ryby złowimy” (s. 152).

Ostatni rozdział *Sameness and Substance Renewed* jest poświęcony problemom tożsamości osobowej. Wyniki rozważań tam zawartych są w przeważającej mierze negatywne. Wiggins ogranicza się do rozbudowanej krytyki tych teorii identity osobowej, które, za Lockiem, upatrują zasady identity człowieka w jego pamięci. Zasadniczą ideą argumentacji jest rozwinięcie sugestii jednego z krytyków Locke’a, biskupa Josepha Butlera, według której pamięć nie może być zasadą tożsamości osobowej, gdyż sama tę tożsamość presuponuje. Niestety, trudno odnaleźć w *Sameness and Substance Renewed* pozytywny wykład teorii identity osób, nie licząc kilku rozproszonych uwag, których celem jest ilustracja tego, w jaki sposób można zastosować ogólną teorię identity zarysowaną powyżej do kłopotliwej dziedziny osób ludzkich. Oto najważniejsze z tych uwag:

„Ludzie są *ożywionymi bytami* [...] – lub, jeśli wolisz, namacalnie substancjalnymi duszami [...], które nie tylko *myślą*, lecz również *działają* i *doznają*, bytami, które rozumują, są samoświadome, postrzegają, czują, wyobrażają sobie, pragną, mają zamierzenia oraz pamięć doświadczeniową (*experiential memory*) [...]. Skoro pamięć doświadczeniowa jest znamieniem osobowości, a osoby muszą postrzegać tę władzę jako istotny składnik ich sposobu istnienia, to fakty te uzasadniają nasze oczekiwania, że gdy ludzie działają lub doznają czegoś, odcisnie to swoje piętno na ich umysłach, rozszerzy ich wiedzę, wzbogaci ich doświadczenie i wpłynie na ich przyszłe reakcje. [...]

Jeśli tak jest, to z racji jej centralnej roli w interpretacji, pamięć doświadczeniowa odgrywa szczególną rolę w pełnym obrazie osoby. Niemniej jednak twierdzą, iż to spostrzeżenie nie implikuje, że pamięć determinuje warunki konieczne (lub wystarczające) *trwania* osoby oraz że odgrywa jakąkolwiek rolę w stwierdzeniu wystarczających warunków trwania” (s. 198-199).

\*

Krytyczna część mojej recenzji obejmuje trzy uwagi natury ogólnej oraz szczegółową polemikę z argumentacją przeciwko relatywizmowi.

Najpierw chciałbym poświęcić kilka słów językowi, w którym Wiggins formułuje swe rozważania. Charakterystyczną cechą edycji *Sameness and Substance* (1980) jest obecność w niej tzw. dłuższych przypisów, tj. umieszczonych na końcu książki długich dygresji dotyczących zagadnień rozważanych w tekście zasadniczym. W *Sameness and Substance Renewed* Wiggins, na prośbę wydawców, zrezygnował

z tych przypisów, nie zrezygnował jednak z dygresyjnego sposobu prowadzenia dyskursu. Mamy więc tekst zasadniczy, obfitujący w zdania wtrącone, umieszczone w nawiasach, do którego na dole strony zamieszczone są obszerne przypisy, często swą objętością przekraczające tekst zasadniczy.

Mimo zamieszczonego na początku wstępu, którego celem miała być charakterystyka pojęć używanych w dalszych wywodach, dokładne znaczenie wielu z nich pozostaje tajemnicą do końca książki. Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak dobrych definicji pojęcia rodzajowego, ciągłej w przestrzeni i czasie ścieżki śledzenia przedmiotu, własności oraz istoty przedmiotu.

Powyższe dwie własności stylu argumentacji Wigginsa utrudniają w znacznym stopniu recepcję idei *Sameness and Substance Renewed*.

Po drugie, przedstawiona teoria identyczności pozostawia wiele istotnych zagadnień bez definitywnych rozwiązań. Oprócz problemu dogmatu trynitarnego oraz kwestii identyczności osobowej po lekturze *Sameness and Substance Renewed* nadal nie wiemy, jaką właściwie wartość ma zasada identyczności przedmiotów nieodróżnialnych (PL\*), jak poradzić sobie z trudnościami związanymi z identycznością artefaktów, czy i jak poszukiwać kryteriów identyczności dla przedmiotów trwających w czasie, jaką wartość w tej mierze mają teorie upatrujące te kryteria w ciągłości czasoprzestrzennej.

Po trzecie – i jest to chyba zarzut najpoważniejszy – Wiggins nie zauważa wielu ważnych prac poświęconych identyczności, nie odnosi się do stanowisk tam formułowanych, nie polemizuje z argumentami, które prowadzą do innych tez niż jego własne. Oto dwa przykłady.

Od czasu pojawienia się fundamentalnej pracy Nicholasa Griffina *Relative Identity*, o której istnieniu wspomina Wiggins, do czasu oddania do druku *Sameness and Substance Renewed* na filozoficznej agorze pojawiło się sporo nowych idei dotyczących relatywnej identyczności. Można tu wspomnieć o próbie powiązania relatywnej identyczności z modalnością, której to próby podjął się w swej rozprawie doktorskiej Anil Gupta (*The Logic of Common Nouns*, Yale University Press 1980), o pomysły Petera van Inwagena wyrażenia dogmatu trynitarnego w kategoriach słabej logiki relatywnej identyczności, o teorii przedmiotów rozmytych Eddy'ego Zemacha postulującej zachodzenie relatywnej identyczności pomiędzy przedmiotami rozmytymi, czy w końcu o logice ogólnego podobieństwa Henry'ego Deutscha. Szczególnie ta ostatnia teoria mogłaby rzucić nowe światło na zarzut Wigginsa, że relatywna identyczność nie ma odpowiednika prawa (PL).

Równie dotkliwą lukę stanowi milczenie *Sameness and Substance Renewed* o koncepcjach, które upatrują kryterium identyczności dla przedmiotów trwających w czasie w jakimś rodzaju ciągłości czasoprzestrzennej. Na uwagę zasługują tu przede wszystkim prace: Andrew Brennana *Conditions of Identity* (Clarendon Press 1988), Eli'ego Hirscha *The Concept of Identity* (OUP 1992) oraz Davida Oderberga *The Metaphysics of Identity over Time* (The MacMillan Press 1993).

Jeśli chodzi o uwagi szczegółowe, to chciałbym bliżej się przyjrzeć argumentacji Wigginsa przeciw relatywności identyczności, tj. przeciw (2). Jak zauważa sam autor, argumentacja ta jest oparta na dwóch przesłankach: prawie nieodróżnialności przedmiotów identycznych (PL) oraz założeniu, że nazwy, którymi się posługujemy,



determinują swe desygnaty w taki sposób, że sytuacje podpadające pod (2) są zawsze skutkiem ekwiwokacji odniesienia.

Co do pierwszego założenia, to argument, że jeżeli relatywna identyczność nie spełnia (PL), to nie jest identycznością, wydaje się obarczony błędem *petitio principii*. Skoro ma on dowodzić, że każda relacja pretendująca do miana identyczności musi spełniać (PL), to nie może zakładać, że identyczność spełnia (PL). Zresztą, co zauważa Hirsch, spór o to, czy relatywna identyczność jest „prawdziwą” identycznością, ma charakter raczej werbalny. Wiggins kwestionuje ponadto możliwość prawomocnego ograniczenia (PL). Zauważmy jednak, że we wspomnianej pracy Deutsch argumentuje, że w wypadku zdań o postaci „... jest tym samym A, co ...” ograniczenia (PL) są określone przez nazwę A, a do odkrycia tych ograniczeń dochodzimy, przekraczając granice czystej logiki formalnej. Przykładowo, jeśli  $x$  jest tym samym koncertem fortepianowym Chopina, co  $y$ , to jeżeli  $x$  jest w tonacji *f-moll*, to i  $y$  jest w tonacji *f-moll*, lecz jeżeli  $x$  trwa dłużej niż piętnaście minut, to  $y$  wcale nie musi trwać dłużej niż piętnaście minut, gdyż  $x$  i  $y$  mogą oznaczać interpretacje tego samego koncertu różniące się długością wykonania. Wiedza o tych zależnościach nie polega na znajomości praw logiki, lecz na znajomości elementarnych zasad muzyki. Co więcej, wyniki Deutscha dowodzą, że „materialnie” ograniczone prawo nieodróżnialności przedmiotów identycznych można skodyfikować w interesującej logice relatywnej identyczności. Podsumowując, relatywna identyczność wydaje się relacją *sui generis*, która będąc nieredukowalna do absolutnej identyczności, zasługuje na naszą uwagę niezależnie od stanowiska, jakie zajmujemy w sporze absolutyzmu z relatywizmem.

Jeśli chodzi o drugą przesłankę argumentacji Wigginsa, to za Griffinem trzeba powtórzyć, iż ma ona raczej charakter postulatu niż stwierdzenia faktu. Póki nie dysponujemy idealnym językiem do opisu wszystkich aspektów rzeczywistości, o którym śnili pozytywiści logiczni, nazwy, o których mowa w tej przesłance, występują rzadko, o ile w ogóle, w tych niedoskonałych językach, którymi z konieczności musimy się posługiwać.

Mimo wszystkich wyżej wymienionych usterek dzieło Davida Wigginsa *Sameness and Substance Renewed* jest jedną z najważniejszych publikacji poświęconych problematyce identyczności. Spośród innych pokrewnych teorii wyróżnia je ogólność perspektywy poznawczej oraz osadzenie twierdzeń o identyczności w szerszym kontekście sporów o istotę przedmiotów i naturę poznania.

Paweł Garbacz